

Brak skutecznego śledztwa w sprawie porwania i morderstwa w Czeczenii

Movsayevy przeciwko Rosji (orzeczenie – 14 czerwca 2011r., Izba (Sekcja I), skarga nr 20303/07)

Czeczeni Kisa Movsayeva i Khozh-Magomed Movsayev to żona i brat Salambeka Movsayeva, który został zabity w 2006 r.

24 lutego 2006 r. wraz z żoną i dwunastoletnim synem podróżował z Inguszetii, gdzie w owym czasie mieszkali, do miejscowości Chechen-Aul, aby odwiedzić jego brata. Wczesnym popołudniem, po opuszczeniu warsztatu, w którym zostawili do naprawy radio, ich samochód zatrzymali dwaj umundurowani mężczyźni. Po usłyszeniu jego nazwiska natychmiast chwycili go za kołnierz i wyciągnęli z samochodu. Bez żadnych wyjaśnień lub sprawdzenia dokumentów wepchnęli go do jednego z dwóch zaparkowanych w pobliżu samochodów, z których wcześniej wyszło kilku uzbrojonych mężczyzn. Kiedy żona Salambeka pobiegła za mężem, jeden z nich wymierzył w nią pistolet mówiąc po czeczeńsku, aby natychmiast stamtąd odeszła.

Porywacze pojechali z Salambekiem w kierunku Groznego. Skarżący twierdzili, że kilka osób widziało to zdarzenie, ale nie przedstawili Trybunałowi żadnych ich zeznań.

Następnego dnia rano złożyli doniesienie o porwaniu w prokuraturze i w komisariacie policji w Grozным. 13 marca miejscowi chłopcy znaleźli ciało Salambeka w rejonie Oktiabrski w Grozным, na ruchliwej ulicy w pobliżu komisariatu policji. Nie miał przy sobie zegarka, obrączki i pieniędzy. Na ciele leżał jego paszport. Ubranie było suche, podobnie, jak ciało, chociaż po porwaniu padał deszcz. Zdaniem skarżących ciało miało ślady obrażeń, z których wnioskowali, że Salambek był torturowany.

29 marca szpital wiejski w Chechen-Aul wydał zaświadczenie o jego śmierci wskazując jako przyczynę zgonu zastrzelenie z broni palnej.

Rząd rosyjski nie kwestionował okoliczności porwania ani znalezienia ciała. Zwrócił jednak uwagę na pewne niespójności w twierdzeniach skarżących i fakt, że przed organami w kraju nie zarzucali, że porywacze byli pochodzenia słowiańskiego.

Śledztwo w sprawie porwania zostało wszczęte 13 marca 2006 r. Tego samego dnia odrębne wszczęto w sprawie morderstwa. Miesiąc później to pierwsze zostało zawieszono. Przesłuchano żonę Salambeka, jego syna i pracownika warsztatu, dokonano również oględzin miejsca przestępstwa. W końcu marca żona Salambeka otrzymała status pokrzywdzonej. W czerwcu śledztwo jednak zawieszono, bo nie udało się ustalić sprawców.

Na żądanie Trybunału rząd przedstawił całe akta sprawy karnej o morderstwo.

W skardze do Trybunału żona i brat Salambeka zarzucili w szczególności, że porwania i morderstwa dokonały służby państwowe, a poza tym władze rosyjskie nie przeprowadziły w tej sprawie skutecznego śledztwa(art.2, art.13).

Trybunał podkreślił zasady wypracowane w orzecznictwie w sprawach, w których jego zadaniem było ustalenie spornych faktów. Trybunał przyjmuje wtedy przy ocenie dowodów standard "bez uzasadnionych wątpliwości". Dowód może wynikać ze współistnienia wystarczająco mocnych, wyraźnych i zgodnych ze sobą wniosków albo podobnych nieobalonych domniemań faktycznych. W tym kontekście należy zwracać uwagę na sposób zachowania stron przy przeprowadzaniu dowodu.

Trybunał - pamiętając o subsydiarnej naturze swojej roli - uważał, że musi być ostrożny wtedy, kiedy bierze na siebie zadanie sądu pierwszej instancji, a więc sądu faktów, jeśli jest to w konkretnych okolicznościach nieuniknione. Zarzuty na podstawie art.2 i 3 Konwencji wymagają szczególnie skrupulatnego zbadania przez Trybunał nawet, jeśli wcześniej zostało przeprowadzone jakieś postępowanie krajowe i śledztwo.

Skarżący mają zwykle trudności z uzyskaniem koniecznych dowodów na poparcie zarzutów w sprawach, w których wyłącznie rząd posiada związaną z nimi dokumentację. Tak więc, jeśli skarżący potrafi przedstawić tylko początek dowodu a Trybunał nie może dojść do żadnych wniosków co do faktów z powodu jej braku, rząd ma ostatecznie wyjaśnić, dlaczego dokumenty przedstawione przez skarżących nie mogły być podstawą ich zarzutów albo zadawalająco i przekonująco wyjaśnić, w jaki sposób doszło do spornych wydarzeń. Ciężar dowodu przenosi się więc na rząd i jeśli nie przedstawi on przekonujących argumentów, pojawi się problem na tle art.2 i art.3 Konwencji.

Trybunał odnotował, że rząd przekazał pełną zawartość akt sprawy karnej w tej sprawie.

Skarżący twierdzili, że w lutym 2006 r. rejon Chechen-Aul był pod pełną kontrolą sił federalnych, a więc porwanie Salambeka mogły dokonać tylko służby państwa. W wielu sprawach dotyczących zaginięć w Czeczenii Trybunał stwierdził odpowiedzialność władz Rosji za egzekucje pozasądowe albo zaginięcia cywilów nawet przy braku rezultatów śledztw krajowych. Czynił to głównie na podstawie dokumentów dotyczących okoliczności każdej indywidualnej sprawy: wzmianek o obecności pojazdów wojskowych i sprzętu, zeznań świadków, innych informacji o operacjach sił bezpieczeństwa, niekwestionowanej rzeczywistej wojskowej kontroli określonych rejonów. Na tych podstawach uznawał, że określone rejony były “pod wyłączną kontrolą władz państwowych” ze względu na prowadzone tam operacje wojskowe i policyjne oraz obecność personelu wojskowego.

W tej sprawie jednak było bardzo mało dowodów, z których można byłoby dojść do takich wniosków, a przebieg wydarzeń przedstawiony przez skarżących opierał się wyłącznie na oświadczeniu żony Salambeka. Poza tym skarżący nie podnosili przed organami śledczymi kwestii ewentualnego zaangażowania służb państwowych w to porwanie i zabójstwo. Uczynili to dopiero przed Trybunałem. Sam tylko fakt, że porywacze byli uzbrojeni i ubrani w dwa różne typy mundurów maskujących, nie musiał oznaczać, że byli żołnierzami.

Z twierdzeń żony zabitego nie wynikało, że mundury, w które byli ubrani, miały oznakowanie tego typu, jaki powinien zwykle widnieć na mundurach funkcjonariuszy państwa albo że w trakcie porwania sprawcy działali jako grupa zorganizowana z wyraźnym dowództwem. Mundury bez oznakowania można nabyć w rozmaity, choćby nielegalny sposób. Poza tym porywacze byli uzbrojeni w pistolety, a więc łatwiej im było ukryć broń, co nie miałoby miejsca w przypadku pistoletów maszynowych, często używanych przez żołnierzy podczas specjalnych operacji.

Porywacze użyli typowych na tamtym terenie samochodów cywilnych. Skarżący nigdy nie twierdzili, że ktoś widział na własne oczy w pobliżu miejsca porwania jakieś pojazdy wojskowe. W sytuacji, gdy sprawcy posługiwali się zwykłymi samochodami cywilnymi, mogli łatwiej poruszać się w okolicy niezauważeni przez władze niż np. grupa uzbrojonych mężczyzn prowadzących pojazd wojskowy. Poza tym, sprawcy mówiący po czeczeńsku dokonali porwania z ulicy i w ciągu dnia, w odróżnieniu od porywaczy w innych sprawach dotyczących zaginięć, w których ofiary zabierano z domu albo na wojskowych punktach kontrolnych i głównie w nocy podczas obowiązywania godziny policyjnej. Nie można również z całą pewnością stwierdzić, że działania porywaczy były typowe dla operacji sił bezpieczeństwa, w których żołnierze otoczyliby np. rejon wchodzący w grę, sprawdzili dokumenty mieszkańców, przeszukali pomieszczenia, itd. Nie wydaje się również, aby działali jako grupa pod wyraźnym dowództwem, otrzymująca rozkazy albo meldująca o swoich działaniach przełożonym.

Posiadane przez Trybunał informacje nie wystarczały do ustalenia, że sprawcy należeli do sił bezpieczeństwa albo że prowadziły one wobec Salambeka jakąś operację. W rezultacie wymagany standard dowodowy „bez uzasadnionych wątpliwości” nie pozwolił ustalić, że funkcjonariusze państwa byli zamieszani w to porwanie i zabójstwo. Trybunał nie uważał również, aby w tej sytuacji ciężar dowodu spoczywał całkowicie na rządzie.

Śledztwo krajowe nie przyniosło żadnych uchwytnych rezultatów co do tożsamości sprawców porwania i zabójstwa. Skarżący nie przedstawili przekonującego dowodu na poparcie zarzutu, że byli nimi funkcjonariusze państwa a Trybunał nie był w stanie tego stwierdzić “bez uzasadnionych

wątpliwości”. W tych okolicznościach nie wchodziła w grę odpowiedzialność państwa i w rezultacie nie było naruszenia art.2 w jego części materialnej.

W części dotyczącej braku właściwego śledztwa Trybunał odnotował, że miało ono miejsce. Pozostało więc ustalić, czy spełniało wymagania art.2.

Władze dowiedziały się o porwaniu najpóźniej 2 marca 2006 r. Śledztwo zostało wszczęte 13 marca 2006 r., a więc 17 dni po porwaniu i 11 dni od złożenia zawiadomienia. Poza tym, jak wynika z przedstawionych dokumentów, zostało ono wszczęte po otrzymaniu przez władze informacji o znalezieniu ciała. Żona zabitego, jako kluczowy świadek porwania, została przesłuchana dopiero po dwóch tygodniach. Już sama taka zwłoka mogła mieć wpływ na wyniki śledztwa w sprawie tak poważnej, jak porwanie w okolicznościach zagrożenia życia, w której główne czynności należy podejmować w pierwszych godzinach albo dniach po zdarzeniu albo natychmiast po otrzymaniu informacji o przestępstwie. W pierwszych dwóch tygodniach śledztwa dokonano oględzin miejsca przestępstwa i przesłuchano kilku świadków, potem jednak w ogóle nie podjęto wielu ważnych kroków, nawet aby zweryfikować informacje uzyskane w rezultacie przesłuchań.

Śledczy nie podjęli żadnych prób przesłuchania S., oficera policji w tym rejonie, ani nie starali się zidentyfikować samochodów porywaczy i ich właścicieli. Nie przesłuchali syna zabitego, który był naocznym świadkiem porwania i nie wyjaśnili rozbieżności w zeznaniach wskazanych przez prokuratora nadzorującego. Nie wydaje się, by zostały podjęte jakieś kroki w celu przesłuchania pracowników pobliskiego zakładu albo żołnierzy punktu kontrolnego znajdującego się w pobliżu miejsca znalezienia ciała.

Działania te, jeśli miałyby dać jakieś znaczące rezultaty, należało podjąć natychmiast po zawiadomieniu o przestępstwie i wszczęciu śledztwa. Niewyjaśnione opóźnienia nie tylko wskazywały, że władze nie działały z własnej inicjatywy, ale oznaczały one również naruszenie wymaganego w tak poważnej sprawie obowiązku przykładowej staranności i szybkości.

Trybunał odnotował również, że chociaż żona zabitego otrzymała status pokrzywdzonej, była informowana wyłącznie o postanowieniach o zawieszeniu i podjęciu śledztwa na nowo, ale już nie o istotnych podejmowanych w nim czynnościach. Tak więc śledczy nie zapewnili wymaganego poziomu publicznej kontroli śledztwa i ochrony interesów krewnych ofiary.

Śledztwo było wielokrotnie zawieszane i podejmowane na nowo a prokurator nadzorujący, uchylając kolejne postanowienia nakazywał wykonanie podstawowych czynności. Instrukcje były, jak się wydaje, ignorowane.

Rząd twierdził, że skarżący mogli wystąpić o kontrolę sądową postanowień organów śledczych. Trybunał zwrócił uwagę, że skarżący – nie mając dostępu do akt i właściwej informacji o postępach śledztwa - nie mogli skutecznie kwestionować przed sądem działań lub zaniechań organów śledczych. Poza tym śledztwo było wielokrotnie podejmowane na nowo przez te same organy ze względu na potrzebę dodatkowych czynności. Mimo to nie potrafiły one właściwie zbadać tej sprawy. Poza tym, ze względu na upływ czasu od zarzuconych wydarzeń na pewne czynności, które należało podjąć znacznie wcześniej, było już za późno. Trybunał uznał więc, że nie przeprowadzono skutecznego śledztwa w sprawie okoliczności porwania i śmierci Salambeka Movsayeva. Został więc naruszony art.2 w jego części proceduralnej.

Nie było potrzeby odrębnego badania zarzutu naruszenia art.13 Konwencji z powodu braku skutecznych środków prawnych.

Rosja musi zapłacić żonie zabitego 15 tys. euro a jego bratu 9 tys. euro jako zadośćuczynienie za krzywdę moralną oraz zwrócić im koszty wydatki.

4 | Movsayevy przeciwko Rosji (orzeczenie – 14 czerwca 2011r., Izba (Seksja I), skarga nr 20303/07)

Uwagi:

Była to jedna z bardzo niewielu spraw, w których władze rosyjskie zdecydowały się przekazać Trybunałowi, na jego żądanie, pełne akta śledztwa karnego toczącego się w sprawie tej zbrodni. Można mieć nadzieję, że oznacza to trwałą zmianę w dotychczasowej postawie Federacji Rosyjskiej wobec tego rodzaju żądań Trybunału formułowanych, jak można się domyślać, głównie w tzw. sprawach czeczeńskich. Nawet jednak posiadanie akt przez Trybunał nie pozwoliło na ustalenie „bez uzasadnionych wątpliwości”, że w tym przypadku zamieszane porwanie i morderstwo były rosyjskie siły bezpieczeństwa.

Sprawa ta pokazuje po raz kolejny, jak wielką wagę z punktu widzenia ochrony prawa do życia zagwarantowanej w art.2 Konwencji przywiązuje się do właściwego śledztwa. Obowiązują tu bardzo surowe standardy, zwłaszcza jeśli chodzi o wymaganą przykładową szybkość i staranność organów śledczych.